

---

## Niebezpieczeństwa klasowych utożsamień: moja autobiograficzna analiza/interpretacja filmu *Niepamięć*

---

Krzysztof Obremski

---

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 2, S. 369–379

DOI: 10.18318/td.2022.2.21 | ORCID: 0000-0001-6164-9207

---

Ahistoryczność i historyczność są dla zdrowia jednostki, narodu i kultury jednakowo niezbędne.

Fryderyk Nietzsche<sup>1</sup>

**C**zy film *Niepamięć* jeszcze kilka lat po jego powstaniu nadal powinien przyciągać uwagę? Odpowiedź twierdząca jest uwarunkowana nie tylko jego kulturowym kontekstem: powieścią Mariana Pilota *Pióropusz* oraz przedstawieniem teatralnym Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego *W imię Jakuba S.*, a także monografiami *Fantomowe ciało króla* Jana Sowy i *Prześniona rewolucja* Andrzeja Ledera<sup>2</sup>. Film *Niepamięć* jest przede wszystkim poznawczo cennym obrazem społeczeństwa polskiego

---

**Krzysztof Obremski**

(3.5.1953) – prof. dr hab., Zakład Literatury Staropolskiej (Instytut Literatury Polskiej UMK). Główne zainteresowania badawcze: nurt religijny literatury staropolskiej, sarmatyzm, teoria i praktyka retoryczna (szczególnie panegiryk i panegiryzm), współczesna humanistyka w interpretacji literatury staropolskiej. Redaktor książki *Marcin Luter 1517–2017* (Wydawnictwo Naukowe UMK); współwydawca toruńskich wierszy i zagadek weselnych przełomu XVII i XVIII stulecia. Mieszka w Toruniu. Kontakt: obremski@umk.pl

- 
1. F. Nietzsche *O pożytkach i szkodliwości historii dla życia*, w: tegoż *Niewczesne rozważania*, przeł. M. Łukasiewicz, Znak, Kraków 1996, s. 89, cyt. za: A. Płoszczyńiec *O pożytkach i szkodliwości historii filozofii dla życia*, w: *Spory o wartości. Od praktyki do teorii interpretacji aksjologicznych*, red. J. Schindler, M. Stabrowski, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2016, s. 55–56.
  2. G. Grochowski, *Kwestia chłopska*, „Teksty Drugie” 2017 nr 6, s. 8.

III RP – ukazuje przeszłość w jej splataniu się z tym, co współczesne, i zarówno w skali mikro (poszczególne postaci), jak i makro (chłopi i szlachta) wzywa, by zmierzyć się z wyzwaniem, jakie stanowi „prześniona rewolucja”.

### Analiza/interpretacja

Konieczne wyjaśnienie wiąże się z tytułowymi terminami „analiza/interpretacja”. Przełamanie ukośnikiem jest uwarunkowane dwugłosem Literaturoznawcy i Filozofa. Pierwszy odróżnia i tym samym przeciwstawia analizę (opis) tekstów będących przedmiotem badań literaturoznawczych oraz samą interpretację, co drugi uznaje za niedający się utrzymać dualizm metodologiczny czy nawet ontologiczny. Janusz Sławiński *versus* Andrzej Szahaj:

Jest rzeczą pożądaną, aby właściwie odróżniać poziom interpretacji dzieła od poziomu jego opisu czy też, inaczej mówiąc, analizy. Opis utworu nie wychodzi poza elementy, cechy i stosunki bezpośrednio obserwowalne i dające się przedstawić w terminach jednostek i relacji standardowych, właściwych całym klasom utworów.<sup>3</sup>

Uważam, że zarysowany powyżej podział na to, co jest analizą (opisem), i na to, co jest interpretacją, jest nie do utrzymania. Wszystko jest przedmiotem interpretacji. Jedyna uchwytna różnica, która dałaby się jakoś wpisać w obserwacje Sławińskiego, to różnica pomiędzy interpretacjami, o których interpretacyjności już zapomnieliśmy, a zatem tak się skonwencjonalizowały, że nie dostrzegamy już ich interpretacyjności, a interpretacjami, które wciąż są postrzegane jako interpretacje, albowiem nie uległy jeszcze owej konwencjonalizacji, są wciąż żywe czy świeże. [...] Interpretacja nie jest jakimś dodatkiem do czegoś, co nie jest interpretacją, jakąś nadbudową nad czymś, co wymyka się interpretowaniu<sup>4</sup>.

W kontekście *Niepamięci* ten metodologiczny dwugłos brzmi dosłownie życiowo: poprzez własną biografię krytycznie oglądam film

3 J. Sławiński *O problemach „sztuki interpretacji”*, w: tegoż *Miejsce interpretacji, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2006, s. 10-11.

4 A. Szahaj *Sławiński o interpretacji. Analiza krytyczna*, w: tegoż *O interpretacji*, Universitas, Kraków 2014, s. 115-119.

i krytycznie czytam to, co o nim napisano<sup>5</sup>. *Pars pro toto*: mogę na przykład i ze zrozumieniem, i z politowaniem patrzeć na hrabiego Franciszka Antoniego Ledóchowskiego, który do pracy fizycznej w gospodarstwie rolnym przychodzi w zwykłych tenisówkach, lecz także docenić to, że ów arystokrata przed włożeniem podanych mu przez gospodarza gumowców przewidująco sprawdza, czy nie powinien z nich czegoś wysypać bądź wytrząsnąć. Jeśli jest to jego pierwszy w życiu kontakt z pracą fizyczną (a wszystko na to wskazuje), postępuje niczym doświadczony robotnik rolny. Wbrew swemu arystokratycznemu pochodzeniu społecznemu? Niekoniecznie, przecież turystycznie był w Egipcie, gdzie sprawdzenie, czy coś nieproszonego kryje się w obuwii, nie musi być czymś dziwnym.

### Wrażliwość społeczna...

Niniejszy artykuł ma charakter zasadniczo intertekstualny, gdyż został za-inspirowany innym tekstem: „*Niepamięcią*” o *niebezpieczeństwach klasowych utożsamień* Pawła Bohuszewicza<sup>6</sup>. Na początku jednak był film (dostępny online <https://www.youtube.com/watch?v=aDiVKzlgHTU>), i to on stanowi punkt wyjścia:

W 2015 roku Paweł Brożek nakręcił *Niepamięć*, głośną w kręgach lewicy akademickiej opowieść o spotkaniu – czy raczej konfrontacji – współczesnych przedstawicieli dwóch dawnych stanów: „chłopki”, Magdaleny Barteckiej, i „szlachcica”, Franciszka [Antoniego – K.O.] Ledóchowskiego. Można powiedzieć – i będzie to stwierdzenie bliskie głównej bohaterce i producentce filmu – że spotkanie to zostało zaaranżowane po to, by Ledóchowski ujrział własną świadomość jako zafałszowaną, doświadczając

5 O prywatności w badaniach między innymi: P. Bohuszewicz *Krytyczne zwierzenia badacza staropolskiego romansu*, w: *Prywatne i publiczne w tekstach kultury. Studia*, red. A. Borkowski, A. Czyż. Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, Siedlce 2016, s. 37-56 (tamże bibliografia); [https://repozytorium.uph.edu.pl/bitstream/handle/11331/1186/Bohuszewicz.Krytyczne\\_zwierzenia\\_badacza.pdf?sequence=1](https://repozytorium.uph.edu.pl/bitstream/handle/11331/1186/Bohuszewicz.Krytyczne_zwierzenia_badacza.pdf?sequence=1).

6 Por. P. Bohuszewicz „*Niepamięć*” o *niebezpieczeństwach klasowych utożsamień*, „*Teksty Drugie*” 2019 nr 1, s. 384-401. Tamże (w przyp. 2) wyjaśniono, dlaczego z dwóch terminów – stan i klasa – tego pierwszego poniechano. Aby uniknąć podejrzeń o skrywanie czegokolwiek, muszę wspomnieć, że Paweł Bohuszewicz oraz autor tego tekstu są pracownikami Instytutu Literatury Polskiej UMK, przez lata w przyjaźni (!) współtworzącymi Zakład Literatury Staropolskiej, choć zarazem niekiedy (jak tu w przypadku *Niepamięci*) zachowujący zdania odrębne.

przy okazji (a nie tylko poznając w wyizolowany od praktyki społecznej sposób) tego, czego nigdy nie miał szansy zaznać, czyli doli chłopskiej. Podczas wielu rozmów i działań Bartecka próbuje uświadomić Ledóchowskiemu, że choć postrzega on samego siebie jako kogoś, kto pozostaje poza dawną klasową antytezą, to obiektywnie pozostaje jej właśnie wytworem: szlachectwo przeniknęło nie tylko jego karierę zawodową (Bartecka słusznie zauważa, że nie każdy może zarabiać na życie jako malarz), nie tylko stosunek do innych (w przeciwieństwie do niej samej, powiada Bartecka, Ledóchowski jest zawsze po szlachecku pewny siebie), ale również jego ciało (które, choć on tego nie widzi, jawi się jako pańskie).<sup>7</sup>

To, co określa się tu słowami „spotkanie” czy raczej „konfrontacja”, w istocie rzeczy jest przecież jakby skumulowane w całodzienną pracę fizyczną arystokraty w jeszcze tradycyjnym gospodarstwie rolnym i może być postrzegane jako klasowa edukacja „szlachcica” pod ideologicznym kierunkiem „wieśniaczki mieszkającej w Warszawie”: rozpieszczany przez rodziców (urodzony w 1981 r.) hrabia wstaje o czwartej trzydzięci, aby po obfitym śniadaniu (dużo mocno słodzonej herbaty i kanapek z pasztetem) na szóstą rano stawić się do pracy w chłopskim obejściu i tam być „parobkiem”. Owa klasowa edukacja to zarazem resocjalizacja arystokraty poprzez symbolicznie najmocniej poniżającą pracę fizyczną: wywożenie taczka gnoju (krowiego obornika). „Panicz” zostaje zdeklasowany i – jednak tylko eksperymentalnie! – przez jeden dzień pracuje niczym „cham”. Na jego dłoniach, dotąd trzymających pędzle i pędzelki, teraz pojawiają się bąble. Niegdyś dla bolszewików wartość człowieka określali dłonie...

Należy podkreślić: wszystko przemawia za tym, że udokumentowana *Niepamięcią* klasowa resocjalizacja arystokraty nie jest w żaden sposób wymuszona, lecz dobrowolna – to dowodzi, że w Ledóchowskim próżno szukać szlacheckiej dumy czy tym bardziej pychy: bez słowa protestu wywozi taczka (śmierdzący!) obornik czy przesypuje ziarno w (dusznym!) magazynku. Już tajemnicą „wieśniaczki mieszkającej w Warszawie” pozostanie,

7 Tamże, s. 385. Czy jednak faktycznie „Ledóchowski jest zawsze, po szlachecku pewny siebie”? Przecież tuż przed wejściem do gospodarstwa (w którym przez cały dzień ma pracować fizycznie jako robotnik rolny) sam do siebie mówi: „Myślę, że dam radę” (20:40), i słowa te nie dowodzą żadnej wewnętrznej pewności, a podjąwszy chłopskie prace, jest trochę zagubiony, nieśmiało wręcz pomaga wyprowadzić krowy na pastwisko i pyta przy tym: „Ść za panem [gospodarzem] czy zostać [na podwórku]?” (23:30).

jakimi argumentami przekonała arystokratę i artystę malarza do udziału w (intencjonalnie resocjalizującym?) eksperymencie. Widz *Niepamięci* musi poprzestać na wyjaśnieniu zawartym w jednym zdaniu: „Magda odnajduje Franciszka i proponuje wspólną podróż w przeszłość ich rodzin” (1:05). Wyjaśnieniu tak lakonicznym, że trudno nie przywołać tego, co w dawnej teorii retorycznej zwano „zwięzłością ciemną”.

Z powodu ciężenia dawnych krzywd klasowych, niejako skumulowanych w słowie „pańszczyzna” i nawet tylko pośrednio obciążających również potomków dawnego pierwszego stanu, Ledóchowski werbalnie nie wyraża skruchy, a jednak *Niepamięć* może być kojarzona z tym, co przed dziesięcioleciem było znane jako *s a m o k r y t y k a* – w Polsce połowy XX stulecia apriorycznie sprzężonej zwrotnie z *k r y t y k ą* (jedna i druga w społeczeństwie komunistycznym były „normą moralną i narzędziem sprawowania władzy”)<sup>8</sup>. Krytyka? W filmie jej głównym adresatem jest zakorzeniony w kulturze szlacheckiej (nie szaraczkowej, lecz magnackiej) stary arystokrata – ojciec nieprzekonany argumentacją „wieśniaczki mieszkającej w Warszawie”. Samokrytyka? O niej być może pozwala mówić młody arystokrata – syn, który nawet jeśli nie wypiera się rodzinnej tradycji ani tym bardziej jej nie potępia, to przecież opatruje ją znakiem zapytania przez samo wsłuchiwanie się w słowa klasowych oskarżeń. Przede wszystkim jednak, podejmując inicjatywę Barteckiej, sam również pyta o (wstydliwą? wypartą? przemilczaną?) drugą stronę kultury szlacheckiej: tę chłopską. Awers i rewers współtworzą relację niezgodnej zgodności.

Czym bowiem była samokrytyka?

Będąc odpowiedzią na wcześniejsze zarzuty, a także publiczną deklaracją, formą spektakularnego akcesu, stała się samokrytyka najpopularniejszym i zarazem najważniejszym gatunkiem wypowiedzi przełomu lat 40. i 50., czyli tym samym – najważniejszym składnikiem programowanej sockomunikacji. Jej optymalny wariant zakładał odgrywanie w życiu publicznym dwóch podstawowych ról: kogoś tropiącego „błędy” i stawiającego zarzuty (prokuratora) i kogoś uznającego ich słuszność (oskarżonego).<sup>9</sup>

8 M. Zawodniak *Samokrytyka*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasiak, Universitas, Kraków 2004, s. 302.

9 Tamże, s. 303.

Otóż *Niepamięć* można widzieć jako filmowy zapis procesu wrogów ludu prowadzonego nie na sali sądowej, lecz na poczwórnym posiedzeniu wyjazdowym (tylny fotel samochodu, którym obaj bohaterowie jadą na wieś, dworek, chłopskie domy i podwórza gospodarskich obejść, katolicka kaplica), przy czym żaden z oskarżonych Ledóchowskich nie przyznaje się do winy: ojciec do końca będzie nieprzekonany oskarżycielskim wywodem<sup>10</sup>, syn zaś poprzestanie na wysłuchaniu oskarżeń, ale słowami żadnej skruchy przecież nie wyrazi (nawet jeśli w swoim sumieniu uznaje zasadność zarzutów?). Filmowy zapis procesu wrogów ludu nie kończy się orzeczeniem kary, ponieważ oskarżycielka i oskarżony swe mniej lub bardziej polemiczne dialogi ucinają zabawą taneczną, która zamyka film.

To, że Bartocka z wykreowaną przez siebie (na potrzeby filmu) konfrontacyjną sytuacją komunikacyjną oraz „językiem zaangażowanej lewicowej humanistyki” jest kimś ofensywnym, natomiast Ledóchowski przyjmuje postawę na ogół defensywną, oznacza, że o relacjach partnerskich aż do finałnego tańcowania trudno, a nawet niepodobna mówić. Zarazem zmagania obojga protagonistów z ciężarem dawnego klasowego konfliktu są wyłącznie powierzone w związku z dziejami polskiego społeczeństwa czy jakimikolwiek wartościami etyczno-społecznymi. O tych zmaganiach głębi i nowo bowiem rozstrzyga nie siła formułowanych i przeciwstawianych argumentów, lecz siła osobowości Bartockiej, od której psychicznie słabszy jest i sam młody Ledóchowski, i może nawet (jedynie weekendowo chłopski) ojciec „wieśniaczki mieszkającej w Warszawie”. Teraz, w świecie *Niepamięci*, dawne role społeczne „pana” i „chama” uległy odwróceniu i „chłopka” dominuje nad „szlachcicem”.

Dominacja? „Jest praktykowaniem autorytetu i mocy. [...] Aby dominacja mogła zaistnieć, przewaga jednego z interaktantów musi być zakomunikowana – czyli rozpoznawalna dla uczestników interakcji”<sup>11</sup>. Autorytet i moc Bartockiej są uwarunkowane dwojako: 1) słowa pieśni *Wykłęty powstań ludu ziemi* wraz z polską „prześnią rewolucją” stały się ciałem, lecz pańszczyźniane relacje wiodą jeszcze życie po życiu w odwróconym porządku etycznym:

10 „Samokrytykę składali starzy i młodzi, składali ją w różnych postaciach i przy różnych okazjach. Najbardziej wymowne były wystąpienia tych pierwszych, mogły bowiem służyć za wzór, ale przede wszystkim wprowadzały do samokrytyki element rozrachunku z przeszłością, element niezwykle ważny, bo związany z porządkowaniem tradycji, a więc oczyszczaniem literatury ze złych skłonności i naleciałości”. Tamże, s. 304.

11 J. Wasilewski *Retoryka dominacji*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2006, s. 31.

świadomość społecznej niesprawiedliwości poddaństwa chłopów i pańszczyźnianych krzywd w filmowym „tu i teraz” daje klasie krzywdzonej przewagę nad klasą krzywdzącą; 2) to Bartecka jest nie tylko duchem poruszycielem filmowej akcji, lecz również kierownikiem produkcji *Niepamięci*. Ponieważ na poziomie metajęzyka jedynymi wypowiedziami są te podczas prowadzonej w katolickiej kaplicy rozmowy o polszczyźnie, należy poniechać wyłącznie hipotetycznego wskazywania wariantów dominacyjnej relacji między filmowymi protagonistami<sup>12</sup>. Ćwiczenie pozornie tylko stylistyczne: Bartecka przekonuje Ledóchowskiego czy wywiera na niego presję? W każdym razie przewyższa go witalnością, toteż widzom jawi się jako strona dominująca – ten zdawałoby się retoryczny agon od samego początku może przypominać mecz do jednej bramki.

Co rozstrzyga o wymowie zakończenia filmu? Ostatni dialog pary głównych postaci czy następujące po nim wspólne tańcowanie? *Finis coronat opus* – więc nie słowa potomków antagonistycznych klas społecznych, lecz ich roztańczone ciała dawny konflikt przewyższają z a b a w ą : szczególnie dla młodzieży poniekąd n a t u r a l n ą i samą przez się o niczych racjach przecież nie rozstrzygającą. W przyjaznym zatańczeniu obydwójce stają się sobie r ó w n i : wsłuchani w folkloryzowaną muzykę ludową i jedynie przez nią zdeterminowani. Tym samym dawny konflikt klasowy, niejako nadal wcielony w jeszcze młodzieńcze postacie protagonistów, zostaje przynajmniej tymczasowo zawieszony czy nawet wyciszony bądź wyparty. Z a m i a s t psychoanalizy i przepracowania chłopsko-szlacheckiego antagonizmu – przetańczenie. Wbrew intencjom twórców *Niepamięci*?

W szkicu Agnieszki Daukszy *O pewnym chłopskim gęście. Od rabacji do Zagłady* czytamy:

Konsekwentnie w różnych momentach filmu bohaterowie zwracają uwagę na własne odmienne zachowania przy stole, różne odruchy i nawyki zdradzające nietożsame kompetencje i doświadczenia. Widz czuje się

12 W *Retoryce dominacji* są wskazane trzy warianty relacji ze względu na świadomość komunikatu: nadawca sygnałów oraz odbiorca nie wiedzą o tym, jednak obserwator postrzega nadawcę jako dominującego; nadawca wie, że jest dominujący, obserwator rozpoznaje nadawcę jako dominującego, natomiast odbiorca tego nie wie; nadawca nie wie, że jest dominujący, odbiorca czuje się zdominowany, również obserwator postrzega nadawcę jako dominującego (hipotetyczna dominacja nieświadomiona), tamże. Por. też s. 34: czyja interpretacja sytuacji komunikacyjnej będzie najważniejsza – nadawcy, odbiorcy czy obserwatora?

nieswojo, śledząc faktyczne i potencjalne rozbieżności. Jednak być może warto przekroczyć zawstydzenie czy zażenowanie i spojrzeć na różnice nie jako marginalne czy zbędne pochodne komunikacji, ale jako pełnoprawne, znaczące sygnały. Tym bardziej że gesty ewidentnie są przez bohaterów „używane” jako argumenty w sprawie.<sup>13</sup>

Nie umniejszając znaczenia owych różnic, należy dopowiedzieć, że odległość między ciałami obojga głównych postaci *Niepamięci* z czasem ulega zasadniczej redukcji: początkowo zajmują oni dwa skrajne miejsca z tyłu samochodu, następnie siedzą obok siebie (to Magdalena przysiadła się do Franciszka) i przekomarzają się, czemu towarzyszą gesty dowodzące braku dystansu, a może nawet zażyłości, wreszcie na koniec tańczą objęci. Z dawną pańszczyźnianą przeszłością wygrywa teraźniejszość dwojga na tyle dobrze rozumiejących się młodych ludzi, że początkowy dystans znika – w jego miejscu pojawia się bliskość. Bohuszewicz kończy swój tekst twierdzeniem o faktycznym przewyżczeniu klasowych różnic w ramach jednej nadrzędnej całości (to jest w inteligencji), w obrębie której oboje bohaterowie pozostają, co mogą już tylko uzupełnić obserwacją, że świadomość klasowa obojga protagonistów powoli ustępuje połączonej siłom młodości oraz młodzieńczej przyjaźni.

Dotąd nie postawiono analityczno/interpretacyjnej kropki nad „i” – nie przywołano Bronowic, *Wesela* i chłopomanii: końcowe kadry filmowe *Niepamięci* to coraz bardziej ujmujący naturalnością taniec „chłopki” Barteckiej i „szlachcica” Ledóchowskiego. Obydwoje mogą jawić się jako dziewczyna i chłopak w tańcu symbolicznym (i zarazem finalnym?) przełamujący poniekąd odwieczne i jakże silne dla ich przodków podziały klasowe. Wbrew żywej pamięci odwiecznego konfliktu panów i chłopów swoiście ludowa (gdyż sfolkloryzowana) muzyka taneczna wspóltworzy pojednanie „wieśniaczki mieszkającej w Warszawie” i „hrabiego Franciszka Antoniego Ledóchowskiego, malarza artysty”.

### Moja niemożność wskazania klasowej tożsamości

Autor tego tekstu to rocznik 1953. Rodzice: tak zwana inteligencja pracująca (z maturami już w latach powojennych). Lata przedszkolne i szkolne

13 A. Dauksza *O pewnym chłopskim geście. Od rabacji do Zagłady*, „Teksty Drugie” 2017 nr 6, s. 100 (wyróżnienia K.O.). Na marginesie zapytam: jak w ogóle można śledzić to, co pozostaje tylko potencjalne?!



są związane z przedmieściem miasta powiatowego (Świecia nad Wisłą). W dwupiętrowej kamienicy wspólna ubikacja znajdowała się w podwórzu, więc czymś wręcz zwyczajowym było, że mężczyźni przy kobietach i dzieciach siusiali do kuchennych zlewów (ale nie zlewozmywaków – tych tam wtedy jeszcze nie znano). Początkowo bywało biednie: zapamiętany dziecięcy przysmak to suchy chleb polany wodą z kranu i posypyany cukrem. Z czasem poprawiało się: niepowtarzalny smak i zapach jabłek pieczonych w piekarniku kaflowego pieca i posypanych cukrem. Najlepsza zabawa dzieci z przedmieść – bieganie boso po kałużach. „Sport” – tzw. pachta (kradzież owoców jeszcze wiszących na drzewach).

Na mojej ulicy (nomen omen?) Polnej znajdowały się trzy gospodarstwa rolne; kiedy do jednego z nich przywieziono z cukrowni dwie przyczepy wysłodek dla krów i powstała z nich mała górka, zjeźdzaliśmy z niej sobie (według współczesnej nomenklatury były to tzw. dupozjazdy; po powrocie do domu reakcja rodziców na widok naszych ubrań bywała bolesna). Wiejskie gospodynie przyjeżdżały na targowisko i tam sprzedawały żywy drób – kupione kury jedną ręką chwytalem za skrzydła, a drugą sięgałem po siekiere i na pieńku ucinałem lby (krew spuszczałem do zawczasu podstawionego garnka – potem była zupa zwana czarniną).

Podczas ostatnich wakacji w szkole podstawowej jeździłem rowerem do okolicznego rolnika i u niego byłem parobkiem (cofanie wozem konnym sprawiało mi trudności). Już jako licealista w wakacje pracowałem w PGR Niewieścina – mniejsza o pielienie ziemniaków z chwastów przerastających nawet nastolatków, w pamięci zostało mi wydobywanie cielaka z krowy. Wystawały tylko przednie kopytka – chwyciwszy za przywiązaną do nich linkę, w szóstkę (!) z trudem wyciągnęliśmy go na świat. Na wagary chodziłem do stolarni, więc zdarzyło się w prześcieradle znieść nieboszczkę z któregoś tam piętra kamienicy do trumny czekającej na wózku i zawieźć ciało do kościoła.

Kiedy w 1972 roku zostałem przyjęty na studia i przed Polską Ludową nie mogłem wykazać się pochodzeniem robotniczym ani chłopskim, czekała mnie obowiązkowa praktyka. Studentki i studenci mieli poznać prawdziwą pracę – to znaczy fizyczną – i zarazem doświadczalnie rozpoznać swą „ułomną”, gdyż „negatywną” tożsamość społeczną. W ówczesnym języku przydawka „pracująca” w odniesieniu do inteligencji jedynie po części łagodziła antyludowy status tych, którzy nie wykonywali pracy fizycznej.

Przez pierwsze lata asystenckiej pracy naukowo-badawczej nie tyle dobiałem, ile zarabiałem jako alpinista przemysłowy (malowanie kominów, hal fabrycznych i estakad). Jednak najgorszą pracą fizyczną było trzykrotnie

po głębianie studni: gdyby wiadro z wybranym z dna piaskiem, które wyciągano mi nad głowę, urwało się, wówczas (uwięziony w betonowych kręgach) nie miałbym gdzie odskoczyć.

Po co te punktowe informacje biograficzne? Nie tylko po to, aby zawczasu jeśli nie przekreślić, to przynajmniej zakwestionować wyłącznie „akademiczki” (w negatywnym znaczeniu tego słowa) status podmiotu tej wypowiedzi. Ważniejsze: aby postawić pytanie o moją tożsamość klasową. Po dziadkach i rodzicach: inteligencja pracująca. Jednak gdzieś wewnątrz, emocjonalnie, czuję się chłoporobotnikiem (oczywiście nie w socjologicznym sensie tego słowa, wywiedzionym z dekad Polski Ludowej). Trwa we mnie więź z tym, kim byłem w okresie dzieciństwa i młodości: kimś z przedmieścia powiatowego miasta Polski połowy XX stulecia. A więc klasowo mam status nawet poczówrny: po dziadkach i rodzicach oraz za sprawą pracy naukowo-dydaktycznej należę do inteligencji pracującej, czuję się robotnikiem z powodu prac wysokościowych, a do grona szlachecko-chłopskiego/chłopsko-szlacheckiego należą ze względu na to, że od czterech dziesięcioleci mam domy na wsi. Ostatni, trzeci, to murowana wiejska chata z połowy XX wieku, stojąca na leśnej polanie, kupiona z obrórką wewnątrz (!) budynku i cepem na strychu, a przeze mnie przerobiona na niewielki dworek szlachecki (z gankiem i dwiema kolumnami). Tu konieczne wyjaśnienie: jakkolwiek nie czuję się kimś należącym do klasy „panów” (jeżdżę dwudziestoletnim samochodem i od lat praktykuję to, co od niedawna jest znane jako *zero waste*), materią mojej pracy zawodowej jest historia literatury staropolskiej, więc tworzona przez szlachtę kultura ziemiańska niejako siłą rzeczy jest mi znana (co nie znaczy, że spoglądam na nią oniemiały z podziwu i zazdrości<sup>14</sup>). Do przekopywania widłami amerykańskimi dwóch przydomowych poletek czy piłowania drewna nigdy nikogo nie wynajmowałem (kosiarki ani piły spalinowej nie mam, gdyż nie chcę zasmradzać powietrza w lesie). Dobrowolnie chwytam za piłę z kabłąkiem, łopatę czy widły amerykańskie. Jeśli już od kilku lat ze studni nie wyciągam wiader z wodą, to jedynie z powodu nadmiernego obniżenia poziomu wód gruntowych.

Znamienne: kiedy dziewiątego kwietnia 2019 roku składałem wniosek o wydanie paszportu, powstał poważny problem – z powodu pracy fizycznej

14 Por. K. Obremski *Poetyckie przesłanki demitologizacji „dogmatów” mitologii ziemiańskiej: „Ogród” Wacława Potockiego*, w: *Literatura staropolska czytana współczesną humanistyką. Przemyślenia metodologiczne*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2012, s. 129-182.

gołymi rękami moje linie papilarne były tak starte, że dopiero kolejny palec (z nieskrywanym przez urzędniczkę trudem) został uznany za dostatecznie czytelny zapis mojej tożsamości.

Taki klasowo poczwórny siłą autobiograficznej rzeczy pozostaną zdystansowany wobec klasowej wymowy *Niepamięci* i akademickich (w pozytywnym tego słowa znaczeniu) analiz/interpretacji filmu (tu jedynie sygnałnie przywołam klasyków: Marksa, Freuda, Bourdieu, Lacana...). Tym bardziej, że nawet jeśli nie najtrafniejszego, to przynajmniej podstawowego klucza analizy/interpretacji *Niepamięci* należy szukać gdzie indziej: u Paula Ricoeura w *Pamięci, historii, zapomnieniu*. Tam znajduję ostrzeżenie: „Nakaz wspomnienia może zostać przypadkiem zrozumiany jako skierowana do pamięci zachęta do pokonywania na skróty pracy historii”<sup>15</sup>.

## Abstract

---

### Krzysztof Obremski

NICOLAUS COPERNICUS UNIVERSITY IN TORUŃ

*Dangers of Class Identifications: My Autobiographical Analysis//Interpretation of the Film Niepamięć (2019)*

The starting point for the article was Paweł Brożek's film *Niepamięć* (Oblivion; available online at <https://www.youtube.com/watch?v=aDiVKzl9hTU>), and Paweł Bohuszewicz's text "Niepamięć o niebezpieczeństwach klasowych utożsamień" (*Oblivion on the Dangers of Class Identifications*). I critically examine the film through my own biography and scrutinize related texts about the film. Publications devoted to *Niepamięć* have so far failed to mention Bronowice, Wyspiański's *Wesele*, and *chłopomania* (a fashion for the rural way of life), although the final frames show the dance of the "peasant girl" Bartecka and the "nobleman" Ledóchowski. *Niepamięć* asks about my class identity, which makes me recognize that I am quadruple.

## Keywords

---

*Niepamięć*, class identity, peasantry, *Przeźniona Rewolucja*

---

15 P. Ricoeur *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Universitas, Kraków 2006, s. 115.